

LPR bierze OKE w Łodzi

Marcin Markowski, Łódź

2006-12-07, ostatnia aktualizacja 2006-12-07 00:04



Związana z LPR nauczycielka matematyki została wczoraj pełniącym obowiązki dyrektora łódzkiej Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej. Pracowała tu dwa dni.



Fot. Wojciech Surdziel / AG



Wiceminister z LPR Mirosław Orzechowski

Funkcję p.o. dyrektora OKE (jest ich osiem, przygotowują w swoich regionach szkolne egzaminy) można powierzyć tylko komuś już tam zatrudnionemu. Katarzyna Paluszewska-Jurkiewicz rozpoczęła pracę w łódzkiej komisji w ostatni poniedziałek. Wczoraj, po dwóch dniach pracy w OKE, była już jej dyrektorem.

Ma 42 lata. Uczyla matematyki i informatyki w jednej z łódzkich podstawówek. W 2002 r. startowała do rady miejskiej z listy LPR, ale mandatu nie zdobyła. Dostała zaledwie 61 głosów.

W szkole, w której pracowała, zaskoczenie. - Kasia na szefa komisji?! Kto by pomyślał. Niczym się nie wyróżnia, nigdy nie napomknęła, że ma takie aspiracje - mówi nauczycielka z "dziesiątki".

- Czy to dobry nauczyciel? Nie odpowiem - ucina wicedyrektorka Renata Jatczak. A dyrektor Edyta Lesiakowska dyplomatycznie: - Cieszę się z każdego sukcesu mojego pracownika.

Niedoszła radna LPR zastąpiła Wiesławę Zewald, nauczycielkę z 27-letnim stażem, która - zanim w marcu 2004 r. została szefem komisji - przez dziesięć lat była dyrektorem I LO im. Mikołaja Kopernika. Wprowadziła łódzką szkołę do krajowej czołówki liceów. Na wrześniowych uroczystościach związanych ze stuleciem "jedyńki" 2 tys. absolwentów zgotowało jej owację.

Skąd więc ta zmiana? Resort edukacji nie miał zastrzeżeń do pracy Zewald w OKE. Wiceminister Mirosław Orzechowski (LPR) uzasadnił dymisję "kłopotami zdrowotnymi", które miały uniemożliwiać jej "skuteczne wykonywanie obowiązków". - To niepoważne - mówi Zewald. - Na początku matur złamałam nogę. Przez sześć tygodni chodziłam w gipsie. Mimo to nie opuściłam nawet jednego dnia w pracy. Wiedziałam, jaką dźwigam odpowiedzialność, i chciałam osobiście dopilnować spraw związanych z egzaminami. Pracując w gipsie, zwichrowałam kręgosłup i przeciążyłam staw kolanowy w sprawnej nodze. Lekarz przed wakacjami dał skierowanie do sanatorium - opowiada. - Nie pojechałam, bo matury trzeba było sprawdzić, rozesać wyniki, zapłacić egzaminatorom. Potem doszła jeszcze amnestia maturalna, a wraz z nią dodatkowe obowiązki. Pojechałam, gdy wszystkie sprawy zapięłam na ostatni guzik. Na trzy tygodnie. W miesiącu, w którym nie ma żadnych egzaminów.

Zdaniem Zewald dymisja to kara za to, że wstąpiła do PO, a przed ostatnimi wyborami pojawiła się na konferencji Krzysztofa Kwiatkowskiego z Platformy, który chciał zostać prezydentem Łodzi. Podobnie jak rywalizujący o ten sam fotel Orzechowski (prezydentem został trzeci kandydat - Jerzy Kropiwnicki).

Chciałem zapytać Paluszewską-Jurkiewicz o jej plany jako dyrektora jednej z najważniejszych w województwie instytucji edukacyjnych. Już w poniedziałek pojawiły się informacje o nominacji i tego dnia półtorej godziny czekałem w holu OKE. Wyszła do mnie jedynie wicedyrektor Janina Skibicka i przekonywała, że Paluszewskiej-Jurkiewicz "nie było i nie ma w budynku". Siedmiu innych pracowników zapewniało mnie, że jest inaczej. -

Drobna brunetka w długim ciemnym płaszczu - opisywał pracownik, który mijal ją na schodach.

Paluszewska-Jurkiewicz milczała również wczoraj, już po nominacji. Przez sekretarkę podała, że z dziennikarzami rozmawiać nie będzie, nie życzy sobie też zdjęć. Rano zwołała tylko wewnętrzne zebranie. - Przedstawiła się, powiedziała, że jesteśmy dobrym zespołem, ale wierzy, że będziemy pracować jeszcze lepiej - relacjonują pracownicy OKE.

Zewald wróciła z sanatorium wczoraj, dziś chciała się pożegnać z zespołem. Paluszewska-Jurkiewicz nie pozwoliła na to. Zapowiedziała pracownikom, że mogą się zebrać z byłą szefową, ale prywatnie, poza komisją.

W listopadzie minister edukacji zwolnił również dyrektora OKE w Łomży, Helenę Sutyniec. Tam nie ma jeszcze następcy. Nieoficjalnie mówi się o kolejnych dymisjach. - Koalicja się chwieje. Dla Ligi to ostatni dzwonek, by wcisnąć swoich ludzi do podległych sobie instytucji - usłyszeliśmy w ministerstwie.